



Pamiętnik KUDOWSKI



kwartalnik społeczno-kulturalny

Nr 1 (2) 2009 • ISSN 1689-8753

Wiosna 2009

IVAN
MALIŃSKI

„Kopalnia na Pstrążnej”

obraz olejny z tryptyku

„Panorama Pstrążnej”



W NUMERZE M.IN.:

- STRATEGIA ROZWOJU DO 2020 R.
- **STUDNIÓWKI 2009**
- **KUDOWSKA KUCHNIA**
 - POECI KUDOWSCY
- **KS. JAN MYJAK WSPOMNIENIA CZ. II**
 - WALDEK STRZĘPEK, POLA I MAGDA
 - GROSS-ROSEN NA ZAKRZU
- **BRUNO SCHULZ W KUDOWIE**
 - RODZINA GAŁECKICH
 - STARE FOTOGRAFIE

*Obszerniej
o Kopalni na Pstrążnej
można przeczytać w artykule
Krzysztofa Chilarzkiego, str. 10.*

Kopalnie węgla na Pstrążnej

Od 2007 roku prezentowana jest w Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego w Kudowie-Zdroju (skansen w Pstrążnej) wystawa pt. „Pstrązna od XVIII do XX wieku. Z czego ludzie tutaj żyli?”. Jednym z przedstawionych na wystawie źródeł utrzymania mieszkańców Pstrążnej było górnictwo kamiennie-węglowe. Wywołuje to zaskoczenie zarówno wśród przyjezdnych gości odwiedzających muzeum, a nawet wśród mieszkańców Kudowy. Tłem tej części wystawy jest obraz Iwana Malińskiego, będący częścią tryptyku zatytułowanego „Panorama życia na Pstrążnej”. Na tym obrazie (reprodukowanym na okładce tego numeru „Pamiętnika”) artysta przedstawił stok (na nim zlokalizowano skansen) z wejściem do kopalni u jego podnóża (kopalnia „Anton”). Obraz plastycznie i dość wiernie oddaje ówczesny krajobraz kopalni.

Pierwsze wzmianki o istnieniu kopalni w Pstrążnej pochodzą z końca XVIII w. W 1800 r. Georg Michael Franke zaczął badać węglonośny teren w okolicy Ždárka. W ślad za tym latem 1805 r., tuż przy ówczesnej granicy prusko-austriackiej (obecnie około 200 m od granicy w Pstrążnej), została wymierzona kopalnia, nazwana „Vilemina” na cześć Kateřiny Vileminy Zahańskiej, córki wojewody Petra Kurońskiego (obecnie w tym miejscu istnieje gospoda „V dolech”). Powstało kilka sztolni na wychodni pokładów, czyli w miejscach przecinania się pokładów węglowych z powierzchnią terenu, w których górnictwo szczęścia próbowało wielu wydobywców i najemców. To po stronie czeskiej w sąsiedztwie Pstrążnej.

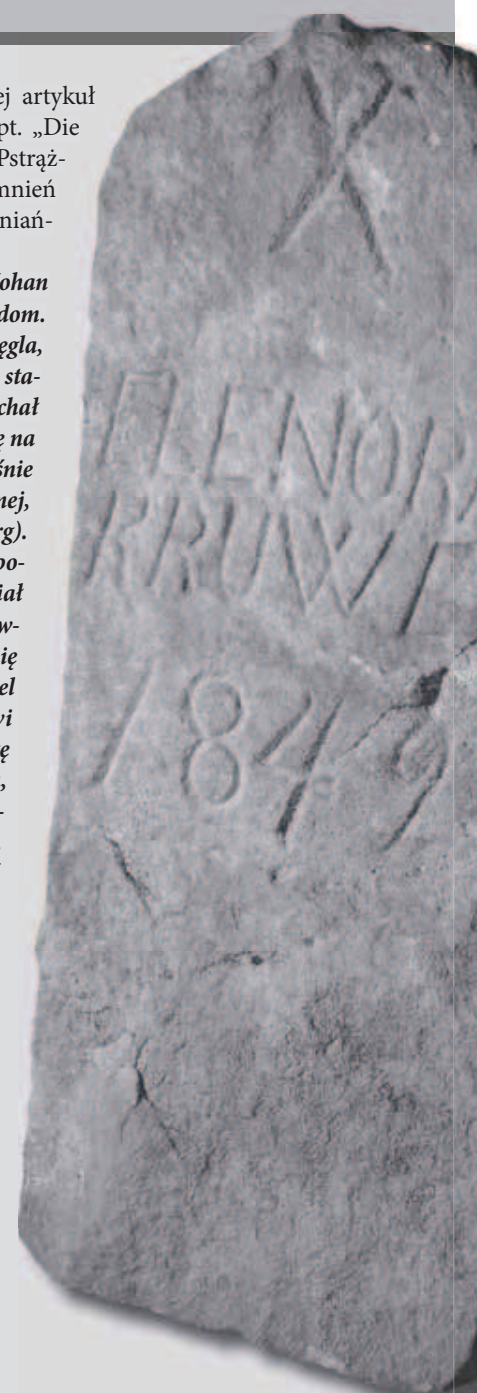
W roku 1834 właściciel pstrążniańskich sztolni Josef Schirlo stał się również dzierżawcą czeskiej Vileminy i prowadził ją w okresie od 01.03.1834 do 28.02.1835 r. W 1842 r. czeska sztolnia Vilemina została z przyczyn ekonomicznych zamknięta. Następnymi właścicielami sztolni w Pstrążnej byli przedsiębiorcy ze Świebodzic bracia Edward i Emil Kramsta (1856 r.), którzy rozważali możliwość zakupu Vileminy. Cena za sztolnię wydawała się przedsiębiorcom za wysoka i odstąpili od transakcji.

Umową z dnia 22 lutego 1872 r., księżę Schaumburg – Lippe kupił kopalnię „Clemens Grube” w Pstrążnej od barona Fridricha z Otterstedtu.

Latem 1930 r. ukazał się w gazecie dusznickiej artykuł Jindřicha Teubnera i Vilema Hanuša z Cermnej pt. „Die Kohlengruben von Straussenej” (Kopalnie węgla w Pstrążnej). Autorzy opracowali go na podstawie wspomnień górnika Františka Hanča, który pracował w pstrążniańskich sztolniach:

„Znalezienie węgla było przypadkowe. Niejaki Johan Marel budował w połowie XIX wieku na swojej działce dom. Przy budowie piwnicy natrafili murarze na warstwę węgla, która była od 3 do 4 metrów pod powierzchnią. Ojciec stawiającego sobie dom, który był wtedy sołtysem pojechał do Wałbrzycha do Urzędu Górniczego z prośbą o zgodę na wydobywanie węgla, na co mu pozwolono. Jednocześnie o pozwolenie prosił pan Schirlo z niedalekiej Cermnej, właściciel gospody pod Górą Bluszczową (Efeuberg). Założył on przy potoku na dolnym końcu Pstrążnej pochylą sztolnię w stoku, którą nazwał „Rösche”. Musiał jednak od swojego pomysłu odstąpić. Marel prymitywnymi środkami wydobywał węgiel, a swoją sztolnię nazwał po małżonce Leonora. Po jakimś czasie Marel zmarł, a dzieci sprzedały sztolnię niejakiemu Egellsowi za 8000 talarów. Egells posiadał w Dusznikach hutę żelaza, a także próbował wydobywać rudę żelaza, którą do Dusznik woził furman Zwikirsch. Egells przedsięwzięcie powiększył i zatrudnił około 40 mężczyzn. W sztolni było jednak dużo wody i aby temu zaradzić szukał rozwiązania. Blisko pod sztolnię Leonora założył nowy szyb nazwany Barbara, gdzie ponownie trafił na dobry węgiel. Z czasem naprzeciw w dolinie powstała sztolnia Hurka, a niedaleko od niej sztolnia Josef. Wszystkie te sztolnie były między sobą pod ziemią połączone. (wejście do sztolni było pod drogą przy obecnych stawach Marka Maciejewskiego).

Kamień górniczy z Pstrążnej (awers)



Powstanie tych to szybów oznaczało dla wsi rozkwit węglowego przemysłu, gdyż użytek z tego miała cała okolica, dlatego że, dobre i tanie paliwo miało dobry zbył. Użytek miała i ludność, a większość mężczyzn zostało górnikami, którzy tygodniowo pracowali od 4 do 5 dniówek. Węgiel wydobywano około 40 lat i działalność tej gałęzi przemysłu ustala. Główną przyczyną były trudności finansowe zarządu kopalni.”

Na samym końcu Pstrążnej, w pobliżu granicy państwowej, zlokalizowana była kolejna sztolnia o nazwie „Stara štola” (oryginalnie Alter Stollen). Sztolnia ta przechodziła poza granicę i łączyła się systemem korytarzy z czeską sztolnią Václav.

W dolnej części Pstrążnej między budynkiem nr 1, a budynkiem nr 2, poniżej drogi, znajdowało się wejście do sztolni „Rozalia”, dzisiaj tylko hałda odpadów pokopalnianych. Po drugiej stronie doliny, za najniższym położonym stawem jest reszta hałdy sztolni „Hurka”. Na obu tych hałdach można znaleźć kawałki węgla i łupka z odciskami karbońskiej flory, a także rudy pelosyderytu.

Czeska sztolnia „Vilemina” i pstrążniańska sztolnie kopalni „Clemens” zatrudniały od 90 do 100 górników (w to wliczony personel pomocniczy), a wydobywały dziennie od 60 do 70 ton węgla.

Po II wojnie światowej

Po zakończeniu II wojny światowej ponownie pojawili się na Pstrążnej górnicy. Temat ten poruszył Bronisław

Kamiński w wydawanych przez siebie Wiadomościach Towarzystwa Gospodarczego w Kudowie-Zdroju nr 4 (sierpień-wrzesień) 1990 r. Była to wolna i legalnie wydawana gazetka Kudowy-Zdroju, drukowana wtedy na powielaczu. Autor artykułu prowadził rozmowy w tej sprawie z Adolfem Machem z Pstrążnej, który był sztygarem w kopalni. Według informacji Macha, dokumentację kopalni posiadał górnik Lelek z Pstrążnej, lecz w jego domu tej dokumentacji nie odnaleziono. Krewna Lelka powiedziała, że Lelek prawdopodobnie przekazał komuś tę dokumentację do Dańczowa lub Gołaczowa. W artykule pt. „Gwarectwo na Pstrążnej” Bronisław Kamiński zamieścił rozmowę z górnikiem Józefem Giemzą. Jest to cenny dokument, ponieważ nie zachowały się inne relacje górników. Fakt, że kopalnią interesowali się Rosjanie i podlegała ona ich kontroli wytwarzała specyficzną aurę tajemnicy wojskowej, do tego spotęgowaną ówczesnym reżimem strefy nadgranicznej. Ludzie nie robili zdjęć ani w kopalni, ani nawet na jej tle.

Zanim w 1949 roku weszli górnicy do starych sztolni, prowadzono najpierw poszukiwania na powierzchni, poprzez kopanie rowów. Tym razem nie poszukiwano węgla, lecz... uranu. Sprzęty pomiarowe wykazały promieniowanie na hałdach pokopalnianych. Prowadzone odkrywki powierzchniowe na Pstrążnej i w Cermnej nie przyniosły żadnych pozytywnych efektów. Do Pstrążnej przeniesiono górników z Dańczowa, którzy prowadzili tam podobne poszukiwania. Kopalnie w Pstrążnej podlegały wówczas formalnie przedsiębiorstwu w Kowarach. Zatrudniono około 30 górników. Nadzorem prac w sztolniach zajmowali



Kamień górniczy z Pstrążnej (rewers)

się Rosjanie. Zadaniem górników było udrożnienie sztolni, usunięcie zawałów i stemplowanie. Kopalnie były wyeksploatowane z węgla i całkowicie zawodnione. Tak relacjonuje pracę w kopalni i jej warunki, Józef Giemza, jeden z ostatnich górników:

„woda straszliwie szumiąca gdzieś nad nami i ciągle nam się wydawało, że zaleje nas na śmierć. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Nie było ubrań, ani porządnego sprzętu. Co jakiś czas przyjeżdżali Rosjanie, wykonywali pomiary i szliśmy dalej. Na kopalnie składały się 3 sztolnie, które też nazywano kopalniami. Sztolnia nr 1 był to tunel długości ok. 300 m lub więcej i kierował się w górę zbocza (sztolnia pod stokiem skansnowskim). Sam korytarz miał wysokości ok. 150-180 cm, szerokości ok. 2 m. Im bardziej w głąb, tym było coraz ciśnień. Wejście do sztolni nr 2 znajdowało się za budynkiem

Sprzęt górniczy

W Pstrążnej po I wojnie światowej powstała spółka z szeregu miejscowych górników, a jej prezesem został sołtys Zwikirsch, a sztygarem jego brat Emil. Ich starania o wznowienie wydobycia węgla nie powiodło się ze względu na brak zgody Urzędu Górniczego w Wałbrzychu. Ostatnia próba ożywienia pstrążniańskiego górnictwa miała miejsce w 1929 r.

Najważniejszy zakres prac prowadzonych w kopalniach to roboty górnicze. Składają się na nie przede wszystkim

tzw. roboty przodkowe, związane z urabianiem calizny w przodku wyrobiska, wyładowaniem urobku z przodka oraz zabezpieczeniem stropu i ociosów poprzez wykonanie obudowy górniczej na odcinku wykonanego zaboru.

Robotę górniczą wykonywał zespół górników, którym kierował górnik przodkowy – rębacz, a pomagali mu młodszy rębacz lub ładowacz. Narzędzia do prac górniczych to podstawowy sprzęt stosowany w kopalniach. Jedne z najstarszych narzędzi do urabiania skał to perlik i żelazko. Oba narzędzia mają formę młotka; żelazko – zakończone z jednej strony ostrzem, z drugiej gładko, perlik – z obu stron gładki. Górnik ostry koniec żelazka przystawiał do skały, a w tępy koniec uderzał perlikiem.

Skrzyżowane oba narzędzia stanowią godło górnicze. Podobnie jak żelazko do urabiania skał służyły kilofy. Kilofy górnicze charakteryzują się tym, że posiadają tylko jedno ostrze; drugi koniec mają krótki i tępy. W kopalniach oprócz zwykłego kilofa używano także kilof z wymiennymi ostrzami tzw. szpicak. Do wyładowania urobku z przodka służyła łopata. Z uwagi na swój kształt nazywana była sercówką lub „babską d...”. Do urabiania i rozbijania dużych brył skały służyły młoty o masie do 8 kg. Zapewne, w większość z powyższych sprzętów zaopatrywali się górnicy u miejscowego kowala o nazwisku Jansa. Jego warsztat pracy – kuźnia – jest współcześnie częścią pstrążniańskiego skansenu.



Budynek kopalni Vilemina po stronie czeskiej

nr 1. Szła na równi ok. 400 m lub więcej, potem ok. 30 m w górę i dalej coraz bardziej w górę. Szła mniej więcej na dom Bednarczyka. Sztolnia nr 3 miała wejście również za budynkiem nr 1 lecz już blisko granicy państwa. Była to jedyna sztolnia do której schodziło się pochylnią w dół.”

Jak się dowiadujemy od Józefa Giemzy uran znaleziono tylko w sztolni nr 2. Była to skała o kolorze rdzawym, długości ok. 4 m i wysokości ok. 1,5 m. Odstrzału skały dokonali Rosjanie, po czym załadowali ją do stalowych puszek i odesłali do Kowar. Praca w bardzo trudnych warunkach była bardzo dobrze wynagradzana. Jak podkreślił informator „nigdzie w Kudowie i okolicach nikt lepiej od nas nie zarabiał. Za miesięczną wypłatę można było kupić konia”.

Kopalnię zlikwidowano po około trzech latach. Okazało się, że ta znaleziona skała była jedynym tego rodzaju znaleziskiem. Ponadto, gdyby nawet tego

uranu było więcej to i tak nie nadawał się do eksploatacji, ponieważ był zbyt młody. Z Kudowy więc niczego Rosjanie nie zdobyli do wyprodukowania swojej bomby atomowej. W 1952 r. na polecenie Rosjan wejścia do sztolni zaminowano i wysadzono.

Świadectwem górniczej przeszłości Pstrążnej są współcześnie oprócz kilku hałd pokopalnianych górnicze słupki graniczne sztolni. Kamiennymi słupkami, wkopanymi częściowo w ziemię zaznaczano zasięgi sztolni. Na słupkach umieszczano (w formie rytej) godło górnicze, datę powstania sztolni oraz imię i nazwisko jej właściciela lub dzierżawcy. Jeden z takich słupków eksponowany jest w muzeum – skansenie. Został znaleziony przy polnej drodze, gdzie został wyciągnięty z lasu przy zrywce drzewa. Słupek ten opatrzony jest imieniem i nazwiskiem Eleonora Kruve, datą 1849 oraz godłem górniczym. Czyżby chodziło o sztolnię

Johana Marela, którą od imienia swojej małżonki nazwał Leonora, a Kruve to jej panięskie nazwisko? Pstrążniańskie sztolnie nasuwają szereg pytań, na które mamy zamiar znaleźć odpowiedzi w wyniku pogłębionych badań.

Górnicza przeszłość Pstrążnej była powodem dwóch zawałów w latach 80. XX w. Pierwszy miał miejsce w pobliżu domu prof. Bogdana Sujaka, gdzie w ogródku zapadła się ziemia tworząc głęboką „dziurę”. Podobny przypadek odnotowano przy budynku nr 1. Miejmy nadzieję, że podobne szkody górnicze nie powtórzą się.

Muzeum Kultury Ludowej Pogórza Sudeckiego zamierza w przyszłości odkopać pewną część sztolni pod skansenem, aby pełniej prezentować przeszłość regionu. Warto dodać, że jest wielce prawdopodobnym, iż w sztolni tej pozostawiono wózki na szynach.

Krzysztof Chilarski

Literatura:

W książce Piotra Grainera pt. „Kartografia górnicza na Śląsku od XVI do pierwszej połowy XIX wieku” (wyd. przez Uniwersytet Wrocławski w 1997 r.) podana jest informacja, że w Archiwum Państwowym w Katowicach znajdują się odręczne szkice kopalni na Pstrążnej z przełomu XVIII/XIX wiek.

Vaclav Jirasek, Ždanky u Hronova, www.montanya.org